

W Rawie zamieszkali pierwsi repatrianci z Kazachstanu

data aktualizacji: 2020.08.20 autor: Joanna Kielak



(fot. Joanna Kielak)

Ojciec Aleksieja o powrocie do Polski marzył przez całe dorosłe życie. Leonid jednak został w Rosji. W mieszkaniu przygotowanym dla repatriantów w Rawie Mazowieckiej życie na nowo układa sobie jego syn z żoną Eugenią, 7-letnim Ilią i 4-letnią Anastazją. - Tata też do nas dołączy - zapewnia Aleksiej.

- Pierwszego ranka po przyjeździe do Rawy Mazowieckiej przez godzinę siedziałam przy oknie i patrzyłam na wiatraki, drzewa i zielen. Pomyślałam, że to najpiękniejszy widok w moim życiu - przekonuje Eugenia Skakowska.

Formalności związane z repatriacją zajęły rodzinie prawie trzy lata. Gromadzenie dokumentów trwałoby pewnie kilka lat dłużej, gdyby nie zapobiegliwość seniora rodu.

Odkąd pamiętam tata bardzo chciał przyjechać do Polski. Zbierał wszystkie dokumenty, świadectwa, potwierdzenia tego, że jesteśmy Polakami. Mamy tego cały segregator -

mówi Aleksiej.

O losach repatriantów przeczytasz tu: [Z Kazachstanu do Polski - historia rodziny Skakowskich](#)

Rodzina doskonale mówi po polsku. O to, by Aleksiej nauczył się języka zadbał ojciec. Eugenia uczyła się przez trzy lata. Zaczęła, gdy rodzina rozpoczęła starania, by zamieszkać w kraju przodków. Dzieci uczyły się polskiego oglądając bajki. Metoda okazała się skuteczna – oboje nie mają żadnych problemów w komunikowaniu się. Ilia we wrześniu rozpocznie naukę w pierwszej klasie, Anastazja pójdzie do przedszkola.

O tym, że zostali uznani za repatriantów dowiedzieli się w maju ubiegłego roku. Wtedy zaczęli poszukiwania nowego domu w Polsce.

- Nie chciałem, żeby syn zaczął naukę w rosyjskiej szkole – przyznaje Aleksiej.

Zamiast czekać na informację z konsulatu sam zaczął szukać gminy, która zaprosiłaby jego rodzinę do siebie.

- Kupiłem pakiet darmowych minut przez internet, otwierałem mapę, szukałem miasta, urzędu i dzwoniłem – opowiada. - W sekretariacie pytałem o urzędnika, który zajmuje się sprawami repatriantów. Opowiadałem mu historię swojej rodziny.

Ile takich rozmów przeprowadził zanim trafili do Rawy Mazowieckiej? Nie liczył. Aleksiej dzwonił też do Warszawy, do wydziału ds. repatriantów. W październiku rodzina dowiedziała się, że może skorzystać z zaproszenia rawskich urzędników. Nie zastanawiali nawet przez chwilę.

Trochę czasu zajęło nam pozamykanie spraw w Petersburgu. Musieliśmy sprzedać mieszkanie z hipoteką. Byliśmy już spakowani, kupiliśmy bilety. Na trzy dni przed wylotem zamknięto granice z powodu pandemii – opowiada Eugenia.

Przez kolejne dwa miesiące mieszkali u brata. Praktycznie nie wychodzili z domu.

- Nie chcieliśmy się zarazić nieznanym wirusem – mówi Eugenia.

Przez ten czas „zwiedzali” Rawę Mazowiecką. - Wieczorami „spacerowaliśmy” po mieście dzięki Google Maps. Gdy wreszcie tu dotarliśmy, doskonale wiedzieliśmy gdzie jesteśmy.

Pod koniec czerwca Aleksiej zaczął dzwonić do przejść granicznych. Dowiedział się, że w szczególnych przypadkach komendant straży granicznej mógł wydać pozwolenie na przekroczenie granicy.

- Owszem moglibyśmy przejechać, ale tylko TIR-em, a z dziećmi to niewykonalne – opowiada.

Gdy otwarto piesze przejście graniczne w Kaliningradzie, natychmiast ruszyli w drogę.

- Celnicy mocno się zdziwili, gdy zobaczyli rodzinę z dziećmi na pustym przejściu – przyznaje. - Czekał pół godziny, ale nas przepuścili. Za to po polskiej stronie nie wiedzieli co z nami zrobić. Przez półtorej godziny debatowali, czy powinniśmy być w kwarantannie. Okazało się, że po przekroczeniu granicy jesteśmy obywatelami Polski, a Polaków kwarantanna już wtedy nie obowiązywała.

Równy po trzech latach przygotowań i poszukiwań Skakowscy dotarli do Polski.

- Na przejściu wyglądaliśmy jak uchodźcy. Szliśmy za celnikiem łapiąc oddech, ja z dwiema walizkami i plecakami, Żenia z Anastazją na rękach i Ilia - opowiadają o swoich perypetiach na przejściu granicznym.

Faktycznie cały dorobek życia spakowali w kilka walizek i plecaków.

- Nie mieliśmy innego wyjścia - przekonują.

Dotarli do Rawy Mazowieckiej. Przed blokiem, w którym przygotowano dla nich mieszkanie czekali urzędnicy. Rodzina sama zdecydowała, że będą się izolować przez dwa tygodnie.

Później poznaliśmy sąsiadów. Na olx kupiliśmy dwa rowery. Prawie codziennie jeździmy z synem po okolicy. Codziennie spacerujemy nad zalewem - wylicza Aleksiej.

Dla rodziny, która przez lata mieszkała w Petersburgu Rawa to małe, spokojne miasteczko.

- Nie mogę się przyzwyczaić, że tu wszędzie jest tak blisko - mówi Eugenia. - W Petersburgu półtorej godziny z dwiema przesiadkami zajmowało nam dowiezienie syna do przedszkola. Jedzenie też smakuje inaczej. Pierwsza zwróciła na to uwagę Anastazja mówiąc, że pije „inne” mleko.

- Jedzenie jest o wiele lepsze - mięso, sery, warzywa, owoce... - wylicza Aleksiej. - Mnie wciąż najbardziej podoba się widok z okna - dodaje Eugenia.

Rodzina czeka na przyjazd do Polski ojca Aleksieja. Ten na razie nie może wyjechać z Rosji ze względów rodzinnych.

Skakowscy czekają na potwierdzenie obywatelstwa. Wtedy będą mogli otrzymać dowody osobiste. Zaraz po ich otrzymaniu złożą wniosek o zmianę imion. Tylko Aleksiej nie zdecydował się, jak spolszczyć swoje imię. Do 7-letniego Ilia szkolni koledzy będą mówić - Eliaasz. Ze spolszczeniem kobiecych imion nie ma problemu.

Eugenia najprawdopodobniej będzie pracowała w rawskich podstawówkach. Z wykształcenia jest nauczycielką języka rosyjskiego i psychologiem. Zna język angielski i włoski. Aleksiej ukończył teologię. - Ostatnio pracowałem jako kierowca, więc jak tylko otrzymamy polskie dokumenty poszukam pracy. Jeśli nie znajdę jej w Rawie mogę dojeżdżać do Łodzi czy do Warszawy. Na pewno sobie poradzimy.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36640-w-rawie-zamieszkali-pierwsi-repatrianci-z-kazachstanu>